

Do opanowania magicznych sztuczek niezbędna jest ciężka praca.

Światło gaśnie. Widzowie siedzą na swoich miejscach. Zaraz zacznie się występ. Z głośników rozlega się muzyka. Na scenę wchodzi ubrana na ciemno postać. W powietrzu zapala się jedna kula, potem druga... Rozpoczynają wspólny taniec i sprawiają, że publiczność siedzi jak zahipnotyzowana. Może rzeczywiście tak jest?



Fot. Pixabay.com

Trudno oderwać wzrok od zadziwiającego układu, ocierającego się o granice zdrowego rozsądku. Dajemy się oszukać sprytnym sztuczkom kuglarza, a potem z podziwem nazywamy to magią. Wychodzimy z widowni z przekonaniem, iż jest to zdolność nadprzyrodzona, niedostępna dla zwykłych śmiertelników.



Fot. Pixabay.com

MARZENIA SĄ O KROK?

Wielu marzy, aby znaleźć się na scenie, wśród błysku fleszy, a później usłyszeć gromkie brawa. Gdy wstajemy z krzesła pod sceną, zostawiamy te marzenia i wracamy do monotonii życia codziennego (lub oglądania filmików ze śmiesznymi kotami). Tymczasem bywa, że od spełnienia marzeń dzieli nas krok. Niemal dosłownie chwila, by spełnić ukryte pragnienie i imponować czymś więcej niż tylko godzinami spędzonymi na bezsensownym przerzucaniu internetu. Kuglarstwo to według definicji bawienie publiczności magicznymi sztuczkami, żonglerką i innymi trikami. Nie ma to jednak nic wspólnego z magią. Uzyskanie zamierzonego efektu, czyli zaskoczenia i rozbawienia publiczności, wymaga lat ciężkiego treningu, umiejętnego posługiwania się iluzją i mnóstwa kreatywności.

NA POCZĄTEK KARTY

Początki, jak w przypadku wielu dziedzin, są ciężkie. Można zacząć np. od prostych sztuczek karcianych, polegających na efektownym tasowaniu kart czy np. „strzelaniu”.

Jeśli ktoś zamierza zainteresować się występami z ogniem, tzw. fireshow, potrzebuje trochę więcej czasu niż opanowanie tasowana talii kart. Poi, czyli kule na sznurach służące do żonglerki, to must have na liście każdego początkującego kuglarza. Można nauczyć się kilku podstawowych trików, jak np. weave, który polega na poruszaniu obiema poi w tym samym kierunku, przeskakując cyklicznie z jednej strony ciała na drugą. Więcej informacji dla osób zainteresowanych tematem udzielić może strona kuglarstwo.pl. Jest na niej nie tylko sklep dla przyszłych magików, ale też praktyczne porady.

ZAWZIĄĆ SIĘ W SOBIE

Michał Ciombor, uczeń drugiej klasy technikum elektronicznego, kuglarstwem interesuje się od około sześciu lat. – Wszystko się zaczęło, kiedy mój starszy brat pokazał mi bardzo prostą sztuczkę magiczną. Od tego momentu szukałem kolejnych trików w internecie i tak zaczęła się rozwijać moja pasja – wspomina.

Jego pierwszy duży występ miał miejsce w muzeum lotnictwa. Trzynastoletni wówczas Michał występował z 17-18-letnimi członkami grupy happenerskiej GNGH, z którą ćwiczył od roku. Dzisiaj sam tworzy choreografię, występując także w pojedynkę. Muzykę modyfikuje na własne potrzeby, a sprzęt, którego używa, stworzył sam. Ciągle pnie się w górę, a jego marzeniem są występy na ulicy. – Chcę sprawić, żeby ludzie na ulicy się uśmiechali, mieli weselszy dzień – tłumaczy.

CZAROWANIE PUBLICZNOŚCI DAJE SATYSFAKCJĘ

Chłopak przyznaje, że nie zawsze było łatwo. - *Ważne jest, aby w takich chwilach zaciąć się i uparcie dążyć do celu, jaki sobie wyznaczysz. Gdy zaczynałem, obiecałem sobie, że osiągnę swój cel, i dzięki temu mam go ciągle przed oczami. Chcę znaleźć się na szczycie, być naprawdę dobry w tym, co robię, zaskakiwać ludzi.* Kiedy podczas występu niszcę sobie sprzęt, coś idzie nie po mojej myśli, zaciskam zęby i idę dalej - opowiada Michał. Gimnazjaliście, który zaczyna, radziłby to samo. Może warto czasem poświęcić marnowany na coś innego czas, a zamiast obserwacji innych ludzi, wybrać krętą drogę w blasku świateł. Może nie zawsze jest łatwo, ale zawsze warto. Może to właśnie okaże się czyjąś pasją życiową, a znajomość nawet drobnych, łatwych do nauczenia trików może zaskoczyć znajomych!